

EXPRES



ILUSTROWANY

ŚRODA

Nr. 46 (1316)
ROK V.

Sojusz i pomoc wzajemna

ZSRR i Chiny Ludowe podpisały w Moskwie układ o przyjaźni

Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat: W Moskwie odbyły się ostatnio między przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR J. Stalinem i ministrem spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyńskim z jednej strony a przewodniczącym Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao-Tse-Tungiem i premierem Państwowej Rady Administracyjnej oraz ministrem spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou-En-Lajem z drugiej strony rokowania, podczas których omówiono ważne zagadnienia polityczne i gospodarcze, dotyczące stosunków między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową.

Rokowania, które toczyły się w atmosferze serdeczności i przyjaznego, wzajemnego zrozumienia, potwierdziły dążenie obu stron do wszechstronnego wzmocnienia i rozwoju stosunków przyjaźni i współpracy, a także pragnienie współpracy obu stron w celu zabezpieczenia powszechnego pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Rokowania zakończyły się podpisaniem w dniu 14 lutego na Kremlu:

- 1) Układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową.
- 2) Porozumienia w sprawie chińskiej czangczuńskiej linii kolejowej, portu Arthura i Dajren (Daini). W myśl tego porozumienia po podpisaniu traktatu pokojowego z Japonią, chińska czangczuńska linia kolejowa będzie przekazana Chińskiej Republice Ludowej na prawach całkowitej własności, a radzieckie wojska będą wycofane z portu Arthura.
- 3) Porozumienia w sprawie przyznania przez rząd Związku Radzieckiego rządowi Chińskiej Republiki Ludowej długoterminowego kredytu gospodarczego dla pokrycia opłat za dostawy urządzeń przemysłowych i kolejowych z ZSRR.

Układ i porozumienia wyżej wymienione, podpisane zostały ze strony ZSRR przez min. A. Wyszyńskiego, a ze strony Chińskiej Republiki Ludowej — przez min. Czou-En-Laję.

W związku z podpisaniem układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej oraz porozumienia w sprawie chińskiej czangczuńskiej linii kolejowej, portu Arthura i Dajrenu, min. Czou-En-Laj i min. A. Wyszyński dokonali wymiany not, stwierdzających, że zawarła 14 sierpnia 1945 roku pomiędzy Chinami a Związkiem Radzieckim układy i porozumienia tracą moc obowiązującą oraz że oba rzą-

dy potwierdzają zabezpieczoną w całej pełni niezależność Mongolskiej Republiki Ludowej w wyniku referendum z 1945 roku i nawiązania z nią stosunków dyplomatycznych przez Chińską Republikę Ludową.

Jednocześnie min. Czou-En-Laj i min. A. Wyszyński dokonali również wymiany not w sprawie decyzji rządu radzieckiego o przeka-

zaniu bez odszkodowania Chińskiej Republice Ludowej mienia nabytego przez radzieckie organizacje gospodarcze od właścicieli japońskich w Mandżurii, a także w sprawie decyzji rządu radzieckiego o przekazaniu bez odszkodowania rządowi Chińskiej Republiki Ludowej wszystkich budynków byłego miasteczka wojskowego w Pekinie.

Czego Bevin nie zrobił w Colombo tego Jessup nie zrobił w Bangkoku

Agencja TASS donosi z Delhi, że w poniedziałek rozpoczęła się w Bangkoku (Syjam) narada amerykańskich przedstawicieli dyplomatycznych, akredytowanych w krajach Dalekiego Wschodu i Azji południowo-wschodniej. Naradzie przewodniczy specjalny przedstawiciel USA w randze ambasadora, Jessup. Ponadto obecny jest zastępca sekretarza stanu USA Butterworth.

Prasa podkreśla, że narada w Bangkoku zwołana została przede wszystkim w związku

z planami kół rządzących USA zjednoczenia wszystkich reakcyjnych i marionetkowych rządów w krajach Azji południowo-wschodniej i Dalekiego Wschodu do walki przeciwko ruchowi wyzwoleniemu narodów tych krajów.

Jessup oświadczył na konferencji prasowej w Bangkoku, że „Stany Zjednoczone z sympatią ustosunkują się do każdego „sojuszu” regionalnego między krajami Azji”, czyniąc aluzję do daleko-wschodniego odgałęzienia agresywnego paktu atlantyckiego.

Wyrok w procesie szczecińskim

Rejonowy Sąd Wojskowy w Szczecinie ogłosił po południu, dnia 14 lutego 1950 r. wyrok skazujący:

ANDRÉ ROBINEAU — NA 12 LAT WIEZIENIA,
GASTON DROUET — NA 10 LAT WIEZIENIA,
BRONISŁAWA SOKOŁ — KLIMCZAKA — NA KARĘ ŚMIERCI,
ZBIGNIEWA BORKOWSKIEGO VEL BLAUSTEINA — NA 15 LAT WIEZIENIA,
STEFANA PIELACKIEGO — NA DOŻYWOTNIE WIEZIENIE,
KAZIMIERZA RACHTANA — NA 8 LAT WIEZIENIA.

Na podstawie wyjaśnień oskarżonych, zeznania wszystkich świadków przesłuchiwanych na rozprawie oraz ujawnionych na rozprawie dowodów rzeczowych, Sąd ustalił m. in.:

Dnia 18 listopada 1949 r. władze Bezpieczeństwa Publicznego zlikwidowały siatkę wywiadu francuskiego, działającą na północnym obszarze państwa polskiego, aresztując również szefa tej siatki, urzędnika konsulatu francuskiego w Szczecinie oskarżonego André Robineau, innych oskarżonych oraz ich najbliższych i dalszych współpracowników w liczbie

kilkudziesięciu osób.

Na przewodzie sądowym ustalono, że szereg oficjalnych osób na stanowiskach, tak w ambasadzie francuskiej jak i w konsulatach, nie tylko wiedział, ale brał czynny udział w organizowaniu i kierowaniu działalnością szpiegowską w Polsce, wbrew zwyczajom międzynarodowym, nadużywając przy tym swych dyplomatycznych i konsularnych uprawnień.

Kierownictwo tej sieci spoczywało w rękach przebywających służbowo na terenie Polski obywateli francuskich, zaś do pracy

operatywnej werbowano obywateli francuskich mieszkających w Polsce, Polaków wrogo ustosunkowanych do ustroju ludowego, elementy dwójkarskie, biłogwardyjskie i hitlerowskie.

Proces wykazał agresywny charakter wywiadu francuskiego, skierowany swoim ostrzem przeciwko Polsce i tym wszystkim państwom, które pod przewodnictwem ZSRR prowadzą przybierającą na sile walkę o pokój.

Przy wymiarze kary sąd uwzględnił co następuje:

Waga przestępstw i napięcie złej woli skazanych, jak również wielka krzywda wyrządzona przez nich państwu i narodowi polskiemu, kwalifikuje ich wszystkim na zastosowanie najwyższego wymiaru kary. Niemniej jednak sąd wziął pod uwagę, że OSK. ROBINEAU w czasie najazdu hitlerowskiego walczył przeciwko faszyzmowi, że następnie uległ degeneracji, będącej charakterystyczną cechą środowiska, w którym SIĘ ZNALAZŁ. Sąd wziął również pod uwagę jego młody wiek oraz fakt, że po aresztowaniu przez władze okazał dobrą wolę, wyjaśniając całkowicie sprawę i wreszcie że na rozprawie okazał skruchę i żal, którym sąd dał wiary.

W stosunku do DROUETA sąd wziął pod uwagę również wyżej podane okoliczności, jak również zastosowanie wobec niego metody szantażu, w związku z jego sprawami osobistymi.

W stosunku do KLIMCZAKA, sąd wziął pod uwagę, że jest on starym wychowankiem dwójkarsko-sanacyjnego systemu, że przez szereg lat temu systemowi aktywnie służył, że zwerbowany przez wywiad francuski okazał wyjątkowe napięcie złej woli i gorliwość, że zachowanie się jego tak w śledztwie jak i na rozprawie było nieszczerze, że sąd nie daje mu wiary, iż przypuszczał on, jakoby dane uzyskiwane przez niego i dostarczane francuskiemu wywiadowi wojskowemu służyć miały jedynie celom propagandowym, że wreszcie od niego — jako obywatela polskiego, podobnie jak i od pozostałych skazanych Polaków — państwo i prawo żądają szczególnej wierności: Klimczak jest jednostką niepoprawną i przez swoje czyny i zachowanie wyeliminował się ze społeczeństwa.

Odnosnie BLAUSTEINA sąd wziął pod uwagę szkodliwość jego działalności, skruchę wyrażoną w toku śledztwa i na rozprawie, jak również możliwość jego poprawy.

Jeśli chodzi o PIELACKIEGO — sąd wziął pod uwagę WYBITNIE ZŁĄ WOLĘ SKAZANEGO, wielką szkodę wyrządzoną przez niego jak również i dezercję z Wojska Polskiego, niemniej jednak sąd wziął pod uwagę jego wiek, jak również fakt, iż w sprawie niniejszej nie został pociągnięty do odpowiedzialności za zaborstwo i dezercję, które będą przedmiotem oddzielnego śledztwa.

W stosunku do RACHTANA — sąd wziął pod uwagę niski poziom wykształcenia ogólnego i uświadomienia politycznego, a także stosunkowo mniejszą niż u innych skazanych inicjatywę własną w dokonaniu czynów przestępczych.

Górnicy w USA kontynuują strajk

wbrew terrorowi Trumana i stanowisku reakcyjnych przywódców związku

Prezydent Truman polecił ministrowi sprawiedliwości Mc Grathowi przystąpienie do natychmiastowego śledztwa sądowego w sprawie strajków górników i wydanie odpowiednich zarządzeń sądowi federalnemu na mocy ustawy Tafta-Hartleya.

W tym stanie rzeczy sędzia sądu federalnego — Kitch — podpisał dwa z góry przygotowane postanowienia sądu. Jedno z nich poleca związkowi zawodowemu górników przerwanie strajku na 10 dni i wyznacza na dzień 20 lutego „rozprawę”, której przed-

miotem będzie zakaz strajku na dalszych 80 dni.

Drugie postanowienie sędziego Kitcha, również oparte na ustawie Tafta-Hartleya, głosi, że żądania strajkujących górników są „nielegalne”.

Wbrew użyciu przez Trumana ustawy Tafta-Hartleya, wbrew decyzjom władz sądowych, wbrew rozkazom przewodniczącego związku Lewisa — z 400 tysięcy strajkujących górników ani jeden górnik nie powrócił do pracy.

Górnicy licznych ośrodków uchwalili jedno myślnie rezolucje, wypowiadające się za kon-

tinuowaniem strajku pod hasłem: „Nie ma pracy bez umowy zbiorowej!”.

Prasa donosi że, w wyniku przedłużającego się strajku górników rząd amerykański postanowił ograniczyć ruch pociągów towarowych o 25 proc. oraz wprowadzić znaczne ograniczenia w ruchu pasażerskim. Ogólne straty, związane ze strajkiem, ocenia się już na 100 milionów dolarów.

Wobec odmowy górników podporządkowania się decyzjom rządu i władz sądowych — rząd staje przed niezmiernie skomplikowanym problemem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej blisko 400 tysięcy ludzi.

ni przedstawicieli rządu radzieckiego, był obecnym na przedstawieniu baletu „Lubędzie Jezioro” w Państw. Akademickim Teatrze Wielkim w Moskwie.

Agencja ADN donosi, że w Lueneburgu (angielska strefa okupacyjna) odbywa się rejeestracja oficerów i żołnierzy b. armii hitlerowskiej celem zwerbowania ich do zacieężnej armii zachodnio-niemieckiej. Dotychczas zarejestrowano ponad 280 oficerów.

W piątą rocznicę zniszczenia Drezna przez bombowce amerykańskie, odbyła się potężna, antyimperialistyczna demonstracja ludności pracującej tego miasta. Ponad 100 tys. robotników wzięło udział w demonstracji, protestując przeciwko zakusom imperialistów amerykańskich, przygotowujących nową wojnę.



Imperialiści
MOTORYZUJĄ kolonie

Depesze ze świata

Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR, rozpatrywało skargi kasacyjne, skazanych przez Trybunał Wojskowy w Chabarowsku, japońskich zbrodniarzy wojennych.

Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR, odrzuciło skargi kasacyjne skazanych i zatwierdziło wyrok trybunału chabarowskiego.

Dnia 13 bm. przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, Mao-Tse-Tung wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedził kolechoz „Lucz” w obwodzie moskiewskim.

Tego samego dnia Mao-Tse-Tung w otocze-

Węgierscy młodzieżowcy

z wizytą u swych polskich kolegów — Goście z nad Dunaju zwiedzili fabryki łódzkie

W dniu wczorajszym bawiła w Łodzi 15-to osobowa delegacja Węgierskiego Robot. Narod. Związku Młodzieży, w skład której weszli członkowie przodownicy młodzieżowego współzawodnictwa pracy z kilku największych gałęzi przemysłowych, jak włókiennictwa, metalurgii, hutnictwa i górnictwa.

Po zwiedzeniu łódzkich zakładów pracy, w tym PZPB im. J. Stalina, węgierscy goście byli podejmowani obiadem, a następnie wzięli udział w wspólnej konferencji, jaką Zarząd Łódzki ZMP zorganizował dla wymiany doświadczeń między przodownikami węgierskimi a łódzki.

Pierwsze „lody” zostały przełamane. Początkowa obawa, że nie dogadamy się z nimi okazała się ponna. Dla młodych, w atmosferze przyjaźni i serdeczności, każdy język jest ich wspólnym językiem, a jeśli przy tym ma się pod ręką tak niezmiernie cenne i świetne tłumacza jak towarzyszył delegacji, nie trzeba martwić się o przyszłość konwersacji.

Jak zwykle prym dzierżyły kobiety. Zwłaszcza Irina, po naszymu po prostu Irka. Niedużego wzrostu, pulchniutka, o opalonej brzoskwiowej cerze, z nęcącym czerwonymi cyklamienami, jakie otrzymała od swych kolegów z PZPB im. Stalina, była ulubienicą wszystkich.

Kto by to pomyślał, że ta Irka to czołowy przodownik pracy budapeszteńskiej fabryki kabli. Swoją łwi pazur pokazała już po dwóch minutach rozmowy. Powiedziała bowiem tak:

— Jestem Irina Wekerle. Największą moją dumą i największym moim sukcesem to gwiazda jaką noszę na robotniczej bluzie. Jest to order, jaki otrzymałam za zainicjowanie przed 5 miesiącami stachanowskiego współzawodnictwa pracy wśród młodzieży mojej fabryki.

— Jako wyraz podziękowań za to, iż właśnie mnie przypadło w udziale odbyć tak wspaniałą wycieczkę do Polski, poznałam doświadczenia moich polskich braci i koleżanek zobowiązuję się przejść z 15 drutów w przewijalni, gdzie pracuję, na 25 drutów. Zobowiązuję się jeszcze usilniej propagować ruch współzawodnictwa pracy wśród młodzieży, aby w jak najszerszym tempie dorównać moim polskim kolegom z Łodzi i innych miast Polski.

Andrzej Kubaczka jest robotnikiem wielkiej fabryki włókienniczej. Pracuje na szarpani. To właśnie jest powodem do serdecznych dowcipów pod jego adresem. Jego polscy koledzy nie nazywają go po prostu inaczej jak „Skubaczka”, od wyrazu „skubać”, gdyż skubanie bawełny jest podstawą tego oddziału.

Kubaczka jest wysokim i urodziwym młodzieńcem. Opowiada lekko i z humorem. Interesuje się bardzo naszymi osiągnięciami. Jest zwołanym wieloletnim warsztatowcem. Na ten temat opowiada nie pozbawioną dowcipu własną przygo-

de. Kiedy przed kilkoma miesiącami przeszedł z dwóch maszyn na 5, organizacja młodzieżowa w uznaniu jego zasług powierzyła mu zamiast pracy przy produkcji poważną funkcję polityczną w swych szeregach. Myślicie, że Kubaczka się ucieszył?

— No i patrzcie com ja sobie narobił najlepszego? — zawołał zafasowany. Kocham te swoje maszyny, za mało mi było dwóch, chciałem mieć ich więcej! — co się okazało, że wskutek tego straciłem wszystkie!

— Wykonaniem przedterminowym planu 3-letniego, oraz jeszcze większą mobilizacją naszych sił do wykonania zadań planu 5-letniego odpowiadamy na-

szym wrogom. Silniejszym powiązaniem się z naszą partią, z partiami robotniczymi wszystkich demokratycznych państw z Związkiem Radzieckim na czele, dajemy dowód, iż siły postępu na Węgrzech są niezwyciężone, są wrazem dążenia całego narodu. Dzięki pomocy ZSRR, dzięki wskazaniom naszej partii kraj nasz z zacołanego kraju rolniczego stał się krajem przemysłowo-rolniczym. Produkcja nasza wzrosła w stosunku do 1948 r. o 40 proc. a stopa życiowa o 37 proc. 120 tys. młodzieży węgierskiej bierze udział w współzawodnictwie pracy, z czego 1.100 zostało odznaczonych Sztandarem Pracy.

My, młodzież węgierska łączymy nasze siły w walce o pokój nie tylko naszej ojczyzny, ale całego świata, przyciemy swe siły w obozie, któremu przewodzą na świecie Stalin, a w naszej ojczyźnie Rakosi! — stwierdza wśród burzliwych oklasków przewodniczący delegacji węgierskiej Vadesz Loszler.

Sala aż huczy od okrzyków. Młodzież wstaje i skanduje trzy znane i drogie wszystkim słowa: Sta-lin, Bie-rut, Ra-ko-ssi! (w)

Wuj Sam - współnik do „interesu”

Korespondent dziennika „New York Post” Robbert Allen pisze, że „Stany Zjednoczone zamierzają udzielić pomocy wojskowej w wielkich rozmiarach wojskom francuskim, prowadzącym wojnę kolonialną w Vietnamie.

Obecnie — pisze Allen — wysyła się ze Stanów Zjednoczonych czołgi, artylerię i specjalny sprzęt wojskowy, przeznaczony na operacje w dżunglach. Koszty tego sprzętu po-

kryte będą z sum, przeznaczonych na program pomocy wojskowej. Zgodnie z tym programem Francja otrzyma uzbrojenie: 1) dla francuskich sił zbrojnych w Europie i 2) dla francuskich sił zbrojnych w Indochinach.

Plan ten — stwierdza Allen — nie będzie podany do wiadomości publicznej, lecz Truman poparł go na wniosek Achesona i zjednoczonego sztabu państw, uczestniczących w pakcie atlantyckim.

Konkretne zadania dla pracowników SP

określone przez ogólnopolską konferencję w Łodzi

Wczoraj zakończyła się w łódzkiej Filharmonii ogólnopolska konferencja pracowników „Służba Polsce” Ministerstwa Przemysłu Lekkiego. Konferencja ta miała zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju hufców fabrycznych.

Zmobilizowała ona bowiem wszystkich komendantów hufców do podniesienia poziomu i stylu swej pracy nad wychowaniem młodzieży. Otrzymali oni dokładne instrukcje, które można by określić w kilku punktach: ugruntowanie kierowniczej roli ZMP w pracach wychowawczych młodzieży, podniesienie poziomu pracy polityczno-wychowawczej, usprawnić pracę przysposobienia wojskowego jako etapu przygotowującego do służby w odrodzonym Wojsku Polskim, silniejsze związanie pracy SP w fabrykach z procesami produkcji.

Jeśli chodzi o ostatni punkt, komendanci hufców mają dbać o to, aby jak największą ilość młodzieży SP-owskiej brała udział w młodzieżowym współzawodnictwie pracy.

Po bardzo ożywionej dyskusji, w której wypowiedziało się wielu delegatów, uczestnicy konferencji uchwalili rezolucję, zobowiązując się podnieść poziom ideologiczny w hufcach i wychowywać młodzież na świadomych obywateli pokoju oraz włączyć młodzież do bitwy o przedterminowe wykonanie planu 6-letniego.

Na marginesie musimy zaznaczyć, że nasz wczorajszy artykuł odniósł właściwy skutek: w drugim dniu obrad szatniarze Filharmonii pobierali już tylko 20 złotych za szatnię, a nie 50 — jak pierwszego dnia. (se)

Nasze Fady

JABŁOŃSKI H.: — Uważamy, że najsukcesyjniejszą będzie interwencja Rady Zakładowej, do której powinien się Pan bezzwłocznie zgłosić.

HENIA Z GDANSKA: — Należy zwrócić się do Kuratorium z podaniem, prosząc o przyznanie stypendium.

„CZYTELNICZKA Z ŁODZI”: Może poinformuje się Pani w ZUS-ie — Roosevelt róg Sienkiewicza. Często i Liga Kobiet przychodzi w sukurs w takich sprawach. Spotka się tam pani z życzliwymi wskazówkami.

STEFA B. ŁÓDŹ: W Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami otrzymała Pani niezbędne informacje. Pozdrawiamy serdecznie.

WIOSENKA M. R. A.: List Pani przekazał mi „autorowi Wicka i Wacka”. Kursy dla przedszkolaków mieszczą się przy ul. Roosevelta 11. W sprawach mieszkań nie interweniuje.

STAŁY CZYTELNIK K. F.: Nie jesteśmy poinformowani. Najlepiej napisać bezpośrednio.

FRANCISZEK KOWALSKI: Powinien Pan zwrócić się do Wydziału Kultury i Sztuki. Tam napewno zainteresują się wspomnianą sprawą i udzielią Panu odpowiednich informacji.

STAŁY CZYTELNIK Z KRASZEWA: Dancing-Bar „Erika” nie ukaże się w książkowym wydaniu.

Kolejarze całej Polski

podejmują współzawodnictwo pracy

Na wezwanie Komitetu Okręgowego Współzawodnictwa Pracy przy Zarządzie Okręgowym Z. Z. K. w Katowicach, w dniu 17 stycznia 1950 r. odbyła się międzydyrekcyjna Konferencja w Katowicach przy udziale przedstawicieli Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy wszystkich Okręgowych Komitetów Wsp. oraz przedstawicieli Służby Drogowej wszystkich D. O. K. F.

Na konferencji tej o przedyskutowaniu warunków opartych na nowym regulaminie Wsp. zawarto i podpisano długotrwałą umowę o współzawodnictwo pracy w Służbie Drogowej, celem której jest wytypowanie najlepszej działki, odcinka, Oddziału i Wydziału Drogowego na całej sieci PKP.

Umowę powyższą zawarto na okres od 1 marca 1950 r. do 30 listopada 1950 r.

Bal prasy

W nadchodzącą sobotę, 18 bm. odbędzie się w salach Wyższej Szkoły Aktorskiej przy ul. Gdańskiej 32 „Bal prasy”.

Do tańca przygrywać będzie świetna orkiestra pod batutą Władysława Turalskiego i Arkadiusza Lustiga. Z bogatym programem artystycznym wystąpią Hanka Brzezińska, Adolf Dymusz, Janusz Ściwiarski i inni. Ponadto organizatorzy szykują dla gości liczne niesno dzianki i atrakcje. Zapowiedziana jest również wizyta oryginalnej kaczki dziennikarskiej.

Początek o godz. 22. Zaproszenia wydaje się i sprzedaje bilety wstępu od środy 15 bm. w godz. 12 — 16 w lokalach redakcyjnych „Głosu Robotniczego” (Piotrkowska 86). „Dziennika Łódzkiego” (Piotrkowska 26) i „Expressu Ilustrowanego” (Piotrkowska 102a).

Codzienna nowelka „Expressu”

G. Szaposznikow

Mężczyźni

Po kilku nieudanych próbach Oldze Iwanownie udało się wreszcie — i usłyszała przez telefon głęboki bas Piotra Iwanowicza, brata jej nieboszczyka męża.

— Bardzo się cieszę, Piotrze Iwanowiczu, że was zastałam. Proszę bardzo przyjeździecie do nas! Po prostu nie mogę sobie dać rady z Sierozą, tak bardzo się ten chłopak rozpuścił! Skarżę się na niego w szkole, nie słucha mnie, ani babki. Porozmawiajcie z nim!

— Sądźcie, że to coś pomoże?

— O, napewno! On przecież tak was lubił! Przy tym macie w sobie żyłkę pedagoga. Przyjdźcie w niedzielę! Oczekuję was!

W niedzielę rozległ się dzwonek. Przyjechał stryj. Matka zamknęła się z nim w jadalni, a Sierozą, podsłuchując ich rozmowę, usłyszał, że kilkakrotnie wspomni nano jego imię.

Wkrótce drzwi otworzyły się, a na progu stanął stryj Piotr.

— Jak się masz Sergiuszku? Jak ci się wiodzie?

— Ot, tak sobie! — odpowiedział grzecznie Sierozą, wstając z kanapy. — Dzień dobry.

— Ale siedź, siedź sobie Sergiuszku!.. Wiesz co? Porozmawiajmy ze sobą jak dwaj mężczyźni.

— To znaczy jak?

— No tak — po prostu, bez różnych wykrętów. Powiedz mi, czemu miauczałeś na lekcji matematyki?

— Pewnie poskarżyła się na mnie matka?

— Skąd mam te informacje to nie twoja rzecz! Powiedz mi całą prawdę, rozu miesz?

— A więc tak! Miauczałem... Z powodu kłótni — odpowiedział Sierozą.

— Nie rozumiem... Jak to z powodu kłótni?

— Ano, to było tak. Pokłóciłem się z Walkiem. On powiada: „ty nie zamiauczysz jak kot, bo boisz się Anny Aleksiejewny!” a ja mu na to: „zamiauczę”... I zamiauczałem. Ot i wszystko... Bo dlaczego miałem się jej bać? Zeby Walek uważał mnie potem za tchórze?

— Tak, tak! przyznał Piotr Iwanowicz — tchórzostwo to rzecz brzydka, ale przy pracy należy zachowywać się przyzwoicie. Wyobraź sobie, że ni stąd ni z owąd zapieję w fabryce jak kogut. Czy to będzie dowód odwagi? Według mnie będzie to tylko zwykłe chuligaństwo!

— Wam nie wypada dokazywać, wy jesteście już stary!

— No, nie taki znów stary...

— Ale, kiedy byliście dzieckiem, nape wno dokazywaliście również.

— Kto dokazywał? Ja? Naturalnie, że nie!.. Chociaż... Jeśli już mamy mówić szczerze, przyznaję, że zdarzało się to i owo. Ale dokazywałem w miarę moich sił i zdolności. Zresztą nie będziemy odchodzić li od tematu. Powiedz mi, dlaczego pozwoliłeś przepisać swoje zadanie jakiemuś Dudkinowi.

— Wcale nie Dudkinowi, ale Budkinowi.

— Nazwisko nie zmienia sprawy. Dudkin czy Budkin, postąpiłeś źle.

— Żle? A mama zawsze powtarza, że należy pomagać słabszym.

— Gadanie! Pomyśl sobie, że ja, jako kierownik fabryki, zauważyłem, iż jeden z pracujących nie wypełnia swojego zadania. Co według ciebie powinienem z nim zrobić?

— Pomóc mu! — odpowiedział Sierozą.

— Być może, że on nie rozumiał, czego od niego wymagałem.

Piotr Iwanowicz popatrzył na trzecioklasistę, wytarł spocone czoło i z udaną obojętnością zapytał:

— A za co polebiłeś wczoraj Iwanowcowa? Czy to też była pomoc dla słabszego? Czy też chęć zademonstrowania swojej odwagi? Cóż, tak zamilkł, młody człowieku?

— Nie jestem winien! — odparł Sierozą. — Iwanowcow podszedł do bawiących się pierwszoklasistów i odebrał im

piłkę. Powiedział więc do niego: „Jesteś trzecioklasistą, po co pętasz się wśród małych? Oddaj im piłkę”. On zaś na to: „Nie oddam!” Wyrwał mi piłkę, a on uderzył mnie. Więc ja go kułakiem w bok. On wrzasnął i poszedł na skargę...

Piotr Iwanowicz spojrzał ciepłym wzrokiem na swojego młodego towarzysza i z uznaniem w głosie powiedział:

— Acha! Więc to była taka sprawa... Pa miętam, miałem również podobne zdarzenie...

Sierozą usiadł obok stryja, który zaczął:

— Był u nas w klasie pewien młodzieńiec, nazwiskiem Zenek Makow. Otóż ten Makow miał zwyczaj znęcać się nad młodszymi. Odbierał malcom śniadania, dawał im szcztuka w nos i uciekał. Otóż pewnego razu...

...Kiedy w pół godziny potem matka, zaniepokojona przedłużającą się rozmową, zajrzała do pokoju, obaj mężczyźni śmiali się serdecznie.

Stryj Piotr, zanosząc się od śmiechu i kaszłając głośno, wołał:

— Ja go wtędy w łeb, a on mnie...

Ujrzawszy Olę Iwanowną obaj mężczyźni zawstydzili się. Stryj Piotr poczuł się widocznie do winy, bo wstając bąknął niewyraźnie:

— Tak więc, Sergiuszku, to byłoby wszystko... A teraz trzeba mi iść do domu... I, pokaszłując, wyszedł z pokoju.

(tłum. J. K.)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Cóż ten Wacek nie otwiera? Na schodach mam nocować, czy co? No jeszcze raz zadzwonię, ale tak, że chyba głuchy usłyszy! Napewno usłyszy!...



WICEK: — To masz sen! Dzwonię, że umarłyby się zbudził!
WACEK: — I ja się obudziłem, ale ten dzwonek nadal dzwoni!..
WICEK: — Zaraz przestanie!..



WACEK: — No i wciąż dzwoni, be-
stia! Wszystkich sąsiadów pobudzi! Jak
go tu uciszyć?
WICEK: — Myślę, że najlepiej, jeśli
go kropnę walkiem!..



SOBEK: — Niechże ten wasz dzwo-
nek nie dzwoni, bo zwaruję!
WICEK: — Przebież już dawno nie
dzwoni! Rozbiliśmy go!
SOBEK: — Więc to mi w uchu!..

Robotnicy z Ozorkowa proszą o jeszcze jeden wagon

Bardzo męczącą podróż mają robotnicy, wracający późnym wieczorem z fabryk łódzkich do Ozorkowa. O ile do Helenówka dojeżdżają dość wygodnie, to już od tej miejscowości muszą się dusić w jednym wagonie tramwajowym, przepelnionym do ostatniego miejsca.

A przecież można by im ułatwić powrót do domu, dodając do wozu motorowego jeszcze doczepkę. MZK nie chcą jakoś zrozumieć, że pasażerowie to nie śledzie, które można w beczce dowolnie gnatać. (bk)

Magazyny „Bacutilu”

wyprowadzą się poza obręb miasta

Magazyny „Bacutilu” przy ul. DREW-
nowskiej były oddawna utrapieniem za-
mieszkałej w pobliżu ludności oraz ro-
botników zatrudnionych w PZPB Nr. 2.
Gromadzone w tym miejscu odpadki wy-
działały bardzo nieprzyjemną woń, a w
okresie lata były naturalną hodowlą
much.

Na szczęście zainteresował się tymi
magazynami Wydział Zdrowia polecając
przeniesienie ich poza obręb miasta.
Jak się dowiadujemy, nowe magazyny
„Bacutilu” zostaną w najbliższym cza-
sie przeniesione do Rudy, na ul. Bole-
sława, z dala od siedzib ludzkich.

Mieszkańcy DREWnowskiej i okolicy
odetchną pełną piersią. (kb)

Można się częściej golić

Żyłek będzie pod dostatkiem

Zgodnie z planem Centrali Handlowej
Przemysłu Metalowego sieć sklepów tej-
że centrali wzrośnie w bieżącym roku
o 43 proc. Centrala organizować będzie
sklepy branżowe, jak np. mebli stalo-
wych i wyrobów precyzyjno-optycznych
oraz sklepy specjalne — narzędziowe
armatury i sanitarii odlewniczej itp.

Sprzedaz artykułów masowego spoży-
cia przejmą powstające sklepy Miejskie-
go Handlu Detalicznego. W bieżącym
roku wprowadzi się na rynek nowe arty-
kuły metalowe dla wsi oraz znacznie
zwiększy zaopatrzenie w maszyny rolni-
cze.

W porównaniu z ubiegłym rokiem na-
stąpi wzrost ogólnego zaopatrzenia ry-
nku krajowego w wyroby emaliowane o
20 proc., naczynia aluminiowe — 68
proc., okucia budowlane — 55 proc.,
grzejniki do centralnego ogrzewania —
117 proc., wózki dziecięce — 210 proc.,
gwoździe — 17 proc., żyłki — 430
proc.

Nowe i z broda!...

Do wybitnego lekarza, znanego w całym
Paryżu, przychodzi jakiś obywatel, skarżąc
się:

— Panie doktorze, nie wiem co to jest...
Czuje straszny ucisk...
— Gdzie? W żołądku?..
— Nie... Tu, gdzie mieszkam — we Fran-
cji!..

Gość wstał od stolika, rzucił na stół 20 zło-
tych i wyszedł. Kelner schował nawięk do
kieszeni i mruknął lekceważąco:

— Phi... Też mi gość! Dobrze przyna-
mniej, że mu dałem twarde mięso, przypalony
zupa, tańszy kompot zamiast droższego i że
omyliłem się w rachunku na swoją korzyść
o 100 złotych!..

Opony razem z... perfumami

Sklepy MHD

mają zbyt duży wachlarz towarów

Aby zapewnić ludności właściwe zaopatrzenie, należy uwzględnić rzeczywiste potrzeby, środowisko i przydatność artykułów

W stosunkowo niedługim czasie Łódź doczekała się pierwszych 13 skle-
pów MHD. Niebawem powstaną dalsze placówki Miejskiego Handlu De-
talicznego — zarówno przemysłowe jak i spożywcze. Zapowiedź tę świat
pracy wita z dużym zadowoleniem, zdając sobie sprawę, że im więcej bę-
dzieśmy mieli placówek handlu uspołecznionego, tym lepsza będzie dystry-
bucja i zaopatrzenie.

Ale wśród pełnych optymizmu wypo-
wiedzi nie brak i słów krytyki pod adre-
sem otwieranych sklepów. Krytyki —
stwierdzić należy — zupełnie słusznej
i uzasadnionej.

Sklepy przemysłowe MHD są wadli-
wie organizowane nie według potrzeb
i zainteresowań ludności, lecz według
branż. Prowadzi to w konsekwencji do
absurdu komplikując w poważnym stop-
niu właściwe i racjonalne zaopatrzenie.

Oto przykłady. Sklep przemysłowy
MHD przy ul. Piotrkowskiej 171 sprze-
daje artykuły przemysłu chemicznego.
Można tu dostać zarówno opony rowe-
rowe i samochodowe, jak i... perfumy!
Inny znowu sklep MHD przy ul. Piotrk-
owskiej 103 prowadzi jednocześnie
sprzedaż kapeluszy męskich i... damskich
torebek.

Chyba nie trzeba nikogo przekonywać
o niecelowości tego rodzaju łączenia

działów sprzedaży. Zupełnie bowiem
zrozumiałe, że ci klienci, którzy chcą
nabyć opony, czy dętki, w danym mo-
mencie nie mają żadnego zainteresowa-
nia dla perfum i — odwrotnie. Tak sa-
mo panie, które chcą kupić sobie toreb-
kę, nie interesują się wcale męskimi
kapelusiami. A rezultat — wędrowki
od sklepu do sklepu w poszukiwaniu po-
trzebnych rzeczy, ludność bowiem nie
wie, gdzie co sprzedają.

Sprawa jest prosta. Sklepy MHD po-
winny mieć skoncentrowany asortyment
towarów. A więc w perfumieriach po-
winny być tylko i wyłącznie kosmetyki
— woda kolońska, perfumy, puder, my-
dło itp., w sklepach z częściami samocho-
dowymi — wyłącznie części do samocho-
dów, motocykli, czy rowerów, w skle-
pach obuwiarskich — obuwie, kałosze, bo-
ty, śniegowce itd.

I takie właśnie sklepy spełniać będą
należyce swe zadania. Co innego, gdy
chodzi o odległe przedmieścia, gdzie ma-
ło jest jeszcze lokali handlowych. Tutaj
specjalizacja może być mniejsza, ale w
śródmieściu, gdzie co kilka kroków ma-
my najrozmaitsze placówki handlu, trze-
ba uruchamiać sklepy właśnie według
potrzeb ludności, zastosowania sprze-
danych artykułów i ich przydatności.

I jeszcze jedno. Przy planowaniu no-
wych placówek MHD należy uwzględ-
nić w jak najszerszym zakresie środo-
wisko danej dzielnicy. Koło fabryk po-
żądane są sklepy spożywcze i tekstylne,
w bliskim sąsiedztwie Uniwersytetu,
czy Politechniki — sklepy z materiałami
piśmiennymi, księgarskie itp. A właśnie
obok tych dwóch wyższych uczelni nie
ma dotąd dosłownie ani jednego takiego
sklepu!

Należy również pomyśleć o otworze-
niu kilku sklepów dziecięcych, gdzie
matki mogłyby nabywać wszystko, co
jest potrzebne dla dziecka, a więc nie
tylko odzież dziecięcą — ubranka, su-
kienki i bieliznę, ale również zabawki,
wianienki, a także mieszanki żywno-
ściowe itd.

A gdy organizatorzy MHD zasiądą do
stołu, aby opracować siatkę przyszłych
placówek, niech nie zapomną również o
tym, aby utworzyć w Łodzi jakąś uspo-
leczniłą kwiaciarnię, bo takiej — ni-
mo zapowiedzi — nie ma jeszcze w
ogóle w naszym mieście.

Kwiaty to wcale nie luksus. Tymcza-
sem wyzysk na tym odcinku kwitnie w
najlepsze, nie gorzej od tuberoz, goź-
dzików, czy dali. Zaś taka uspołecznio-
na kwiaciarnia mogłaby z powodze-
niem przyczynić się do zaprowadzenia
porządku na tym odcinku. Przecież mia-
sto prowadzi miejskie plantacje, a na
plantacjach tych rosną ładne kwiatki,
które nie strasznego kłk skierować je do
miejskiej placówki handlu detaliczne-
go! (o)

W trosce o ubezpieczonych

Pomoc lekarska wieczorem

Chorzy mają być odwiedzani również od 18 do 23-ej

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że
Łódź cierpi poważnie na brak lekarzy.
Stąd też w czasie przyjęć w gabinetach
lekarzy rejonowych zawsze panuje prze-
pełnienie. Rzecz prosta, że w tych wa-
runkach nie ma mowy o załatwieniu
wszystkich ubezpieczonych.

Tym bardziej nie można mówić o po-
mocy dla ubezpieczonych wieczorem.

Długo zastanawiano się nad znalezie-
niem właściwego wyjścia z tej sytuacji,
aż wreszcie powstał projekt, którego
realizacja może wnieść pewną poprawę
na tym odcinku.

Mowa jest mianowicie o stworzeniu
tzw. wieczornej pomocy lekarskiej. Otóż
kilku lekarzy ma według tego projektu
urzędować tylko w godzinach od 18-ej
do 23-ej, kontynuując pracę lekarzy re-
jonowych. Będą oni w tych godzinach
odwiedzać ubezpieczonych, którym le-
karz rejonowy nie zdążył w czasie swej
pracy złożyć wizyty.

Sprawa ta ma być przedmiotem obrad
na najbliższym posiedzeniu Komisji
Zdrowia przy MRN. (sk)

Wprost z tunelu — na peron

Rozbudowa dworców łódzkich

Podróżni będą mieli krótszą drogę z miasta do pociągu

Łódź — stolica przemysłu włókienni-
czego, miasto wyższych uczelni, niezli-
czonej ilości przedsiębiorstw i instytu-
cji, nie wystarczają już obecne dworce.
Miasto wyrosło z nich — jak dziecko z
przyciasnej sukienki.

Zanim ostatecznie zapadnie decyzja
w sprawie budowy nowych dworców
oraz miejsc, w których staną — przysta-
piono narazie do powiększenia istnieją-
cych. Prawdopodobnie dworzec Kaliski
przy realizowaniu projektów — zostanie
jako dworzec główny.

Na tym właśnie dworcu przystępuje
się do ostatecznego wykończenia tunelu,
który został już całkowicie wykonany w
stanie surowym. W najbliższych dniach
znikną zeń szalowania i rusztowania.
Podjęte zostaną prace nad wykładaniem
ścian gładką, zbudowaniem poro-
życy itp.

Tunel rozwiąże rzecz wielkiej wagi,

podróżni bowiem bez straty czasu i nie-
bezpiecznych spacerów po torach, trafią
tunelem na odpowiedni peron.

Dyrekcja OKP rozpatruje również
projekt budowy oszklonej wielkiej hali,
dzięki czemu dworzec zostanie znacznie
powiększony.

Wielkimi pracami zostaje objęty rów-
nież dworzec Łódź-Fabryczna. W naj-
bliższym już czasie przystąpi się do
wzniesienia dworca czolowego. Według
projektu — budynek ten stanie prostop-
adnie do torów z wejściami od ulicy Ki-
lińskiego, skąd podróżni trafią bezpo-
średnio na odpowiednie tory.

Znikną wreszcie trudności z dosta-
niem się do pociągów i wydostaniem
się z nich na miasto co niejednokrotnie
zwłaszcza w okresach następnego ruchu
pochłaniało podróżnym wiele drogoce-
nego czasu. (o)

Nasi przodownicy



MIECZYŚLAW BACZYŃSKI.

Koronkową robotę wykonuje nasz Baczyński — tak określa się w fabryce prace ślusarsza Wytwórni Sprzętu Mechanicznego.

Nie jest to bowiem takie proste obrabić tak ręcznie powierzone mu metalowe części maszyny, aby wszystko zgadzało się co do jednej setnej milimetra.

— Trzeba mieć czucie w rękę i trzeba lubić swój zawód — oto tajemnica powodzenia Baczyńskiego.

Kiedy w fabryce powstał ruch współzawodnictwa pracy, Baczyński pierwszy staje w jego szeregach, dwukrotnie osiągając nagrodę.

O sobie mówi nie wiele, ale za to wiele mówią o nim inni. Oto jaką opinią cieszy się on u kierownictwa fabryki. Dla każdego spośród załogi jest on przykładem w taki sposób można pracować dla swego kraju.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY” g 19.15
Nowy — Teatr nieczynny. Zespół na występach w Warszawie.

Powszechny — „ROZBITKI” — godz. 19.15
Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA” — godz. 19.15.

„Osa” — „ROMANS Z WODEWILU” — godz. 19.30.

Sala „Ognisko” — „MATKA” w wykonaniu CbJ. Teatru Wojska Polskiego, godz. 19.15.

KINA

ADRIA (dla młodz.) — Cyrk — 16, 18, 20.
BALTYK — Pustelnia Parmeńska II seria — godz. 17, 19, 21.

BAJKA — Wołga, Wołga — 20.
GDYNIA — Aktualności Nr 7.

HEL (dla młodz.) — Chłopiec z przedmieścia 16, 18, 20.

MUZA — Milczenie jest złotem — 18, 20.
POLONIA — Czarci żleb — 17, 19, 21.

PRZEDWIOSNIE — Pustelnia Parmeńska I seria — 16, 18, 20.

ROBOTNIK — Siostra lokaja — 18, 20.
ROMA — Dzwonnik z Notre Dame — 18, 20.

REKORD — Wyspa skarbów — 16; Zagubione dni — 18, 20, 30.

STYLOWY — Bogata naręczona — 18, 20.
SWITZ — Wielkie nadzieje — 17, 30, 20.

TECZA — Niebezpieczeństwo śmierci — godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30.

TATRY — Czarodziej sadów — 16, 18, 20.
WISLA — Dubrowski — 16, 30, 18, 30, 20, 30.

WŁÓKNIARZ — Pustelnia Parmeńska II seria — 16, 30, 18, 30, 20, 30.

WOLNOŚĆ — Rajnis — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Konfrontacja — 18, 20.

Po Gwardii gdańskiej kolej na Gwardię warszawską

Pięściarze łódzkiego Związkowca przygotowują się do niedzielnego meczu

Dla łódzkiego Związkowca nadszedł obecnie okres „gwardyjskich” spotkań. Ubiegłej soboty gościli u siebie pięściarzy Gwardii gdańskiej, tej naczeli natomiast będą podejmować Gwardzistów Warszawy.

Tak jak poprzednie, również i to spotkanie dostarczy publiczności łódzkiej wiele emocji. Bo chociaż bokserzy Związkowca nie walczy już teraz właściwie o punkty w nadziei, że nie prawia swą sytuację w tabeli, nie może nie przejawiać żadnych chęci ku temu, aby występować w roli ostarzycieli punktów. Gorzko przekonała się o tym ubiegłej soboty gdańska Gwardia.

Trudno w tej chwili przewidzieć, w jakim stopniu bojowość łódzian odbije się na warszawskich gościach, w każdym jednak razie nie będzie im w Łodzi tak łatwo.

W ramach tego meczu będzie zapewne do kilku interesujących spotkań, które przypuszczalnie będą wyglądały następująco:

Stasiak — Frackowiak
Czarnecki — Szadkowski
Wybrański — Wesolowski (Tweźwiński)
Zajęczkowski — Komuda

Kijewski — Jankowski
Taborek — Koleczyński
Skalski — Famuliński
Niewadził — Szynara.

Przypuszczalnie — bo i tu liczyć się trzeba z ewentualnością c.w. taktycznych nosunąć obydwo przeciwników. Spośród tego „menu” bokserkiego najciekawiej zapowiada się walka Niewadziła z Szynarą.

Władzio przygotowuje się sumiennie do tego ciężkiego spotkania. Bedzie chciał pokazać, że nie należy do przeciwników, których można lekceważyć. Na wyrażonej tym bardziej mu zależy, że po jego ostatniej walce z Szymurą, w Warszawie zdania, co do tej wyniku były podzielone. Bardzo woli bowiem opowiadać się za tym, że Niewadził jeśli jej nie wygrał, to przynajmniej zremisował. Mając więc teraz własną publiczność chce udowodnić, że się „Franusia” nie rci. Liczymy na niego, jednak pod warunkiem, że będzie walczył szybko. Szymura bowiem nie lubi szybkiego przeciwnika. Władzio natomiast potrafi nieraz zdołać być się na szybkość. O ile więc nie zawiedzie

kondycyjnie, możemy być świadkami sensacji.

Czasy świetlanej przeszłości Koleczyńskiego należą do przeszłości. Ostatnia wygrana „Kolek” ze Sznajdrem kosztowała warszawiaka wiele trudu i zachodu. Taborek jednakże pilnie trenuje przed spotkaniem z dawnym „zabijaką”. Stać go jeszcze dzisiaj na to, aby zaskoczyć Koleczyńskiego szybkością.

Wiele można sobie obiecywać po walce Czarneckiego z Szadkowskim. Czarnecki ma z warszawiakiem pewne porachunki (porażka w czasie ostatniego meczu z Gwardią w Łodzi) i w niedzielę na pewno będzie się chciał zrehabilitować.

Stasiak znajduje się obecnie w dobrej formie, którą potwierdziła walka z Mikołajczewskim. Powinien więc szanse przechręcić na swą stronę, zwłaszcza, że Frackowiak obniżył ostatnio swe loty.

Zaciekawą nas również walka Zajęczkowskiego z Komudą. Jeśli łódzianin wykaże tę samą postawę, jaką widzieliśmy u niego w spotkaniu z Antkiewiczem, Komuda będzie miał bardzo ciężką przeprawę. Zajęczkowski musi jednak słuchać rad sekundanta, co w połączeniu z jego bombami, które odczuł również Antkiewicz, może postawić wynik walki pod znakiem zapytania.

Kijewski, Wybrański i Skalski nie są groźnymi przeciwnikami, niemniej i ich spotkania mogą być ciekawe.

Rozwiały się plany ŁOZTS

na skutek nagłego zawiadomienia PZTS o mistrzostwach

Rozwiały się plany łódzkich ping-pongistów co do rewanżowego meczu z Dolnym Śląskiem w dniu 19 bm. Nieoczekiwanie nadszedł bowiem komunikat PZTS, donoszący o mistrzostwach Polski.

Podano w nim mianowicie do wiadomości, że w dniach 18 i 19 bm. odbędzie się we Wrocławiu indywidualne mistrzostwa Polski mężczyzn, 25 — 26 bm. mistrzostwa w grach pojedynczych kobiet w Warszawie, 11 — 12 marca odbędą się mistrzostwa drużynowych mężczyzn w 4 grupach, 18 — 19 marca drużynowe mistrzostwa kobiet w Lublinie, 25 — 26 marca finały drużynowych mistrzostw w Toruniu, 1 — 2 kwietnia mistrzostwa w grach pojedynczych junierek i juniorów w Łodzi.

22 — 23 mistrzostwa w grach podwójnych i mieszanych kobiet i mężczyzn w Radomiu.

Dziwne w tym wszystkim, że zawiadomienie o mistrzostwach we Wrocławiu przyszło tak nagle. Poza to, ustalając terminy i miej scowości innych rozgrywek, trzeba się było porozumieć z okręgami. Takie „rozdrobnienie” pociąga za sobą niepotrzebne koszty dla zawodników, wynikające z licznych rozjazdów oraz zbyt częste zwalnianie się z pracy. Mistrzostwa te z powodzeniem można było zmieścić w trzech terminach.

Niemniej jednak Łódź przygotowuje się do wyjazdu do Wrocławia. Reprezentacja nasza składać się będzie z takich zawodników, jak: Krzysik, Krygier, Grzelezyk, Guzik, Supel, Występ, Dziubałtowski (Tomaszów) i in.

Nie utrudniać — a ułatwiać

uprawianie sportu naszej młodzieży fabrycznej

Młodzież naszych fabryk, garnąc się do różnych dziedzin sportu, często korzysta z boisk, lodowisk, czy świetlic fabrycznych. Cieszymy się z tego wszyscy, gdyż wiemy, że zarówno jej jak też społeczeństwu wyjdzie to z pewnością na dobre.

Dlatego też dążyć trzeba do tego, aby uprawianie sportu ułatwiać młodzieży na każdym kroku. Dyrekcje fabryk czy Rady Zakładowe winny sobie wziąć za punkt honoru utrzymanie w należytym stanie miejsc i urządzeń, służących celom podniesienia sprawności fizycznej pracownika.

Niestety, nie wszędzie z tym się możemy spotkać. Np. w takich zakładach jak PZPDz Nr 2 w Łodzi. Zatrudniona w tej fabryce młodzież posiada własną świetlicę. Pragnie więc z niej jak najwięcej korzystać. Cóż z

tego, kiedy nie znajduje w dyrekcji zakładów żadnego poparcia.

W świetlicy tej znajduje się m. in. stół ping-pongowy, lecz niestety — uszkodzony. Mimo prób świetliczan — sportowców — dyrekcja nie wykazuje żadnych chęci, by to uszkodzenie usunąć. Pałając jest tam również kwestia piłeczek, które młodzież musi kupować z własnych funduszy. A przecież w zakładach istnieje zorganizowane nie dawno Koło Sportowe, któremu dyrekcja winna na te cele przeznaczyć odpowiednie fundusze.

Troszkę więcej serca dla tych spraw, dyrekcjo! Dla zakładów i ich produkcji będzie o wiele korzystniejsze to, gdy młodzież przeznaczy wolny po pracy czas na ping-pong, niż by go miała spędzać np... w knajpie.



116

— Ja wiem, pan przyjechał z nimi. — Mówił szybko. — Czy oni jego szukają?

Mróz zawahał się. Franek roześmiał się.

— Niech pan nie mówi, ja i tak wiem. Ale on sprytny. Ulotnił się. Już go tu nie widzę żadnych parę dni.

— Ile?

— O, więcej jak dwa tygodnie. I jego nie widzę, i Smolik się nie pokazuje i ma szyna już nie zajędzia.

Mróz szedł do domu oszołomiony niespodziewanym obrotem sprawy. Zaremba, Smolik, zabity Roman Jon. Tak, to były najważniejsze pionki w grze. Mózg Mroza pracował w przerażającym tempie. Wszystko wskazuje na to, że i dyrektor maczał w tym palce. Że wiedział, tak wiedział! Dziś przecież skłamał, żeby po-

kryć kłamstwo Smolika. I byłoby by to możliwe? Dyrektor, dyrektor Zaremba miałby mieć coś wspólnego z tą brudną aferą? To... potworne!

Na drugi dzień Mróz oddał całą sprawę Komisji Specjalnej.

Krysia wróciła zaraz na drugi dzień po imieninach u Kropidłowskich, gdzie Monika tak niespodziewanie zdała sobie sprawę, że kocha Stefana. Gdy, wróciwszy z pracy, zastała już Krysę w domu, poczuła raptem wyrzuty sumienia, iż zamiast przez ten czas pomóc Krysie w jej niejasnej sytuacji, postąpiła jak wróg. Zdradliwie i podstępnie. Była do tego stopnia przybita poczuciem swej winy, iż nie była w stanie spokojnie rozmawiać z Krysą, nie mogła patrzeć jej w oczy. Oto, do czego doszła, oto jak dbała o swe przybrane

dziecko! Sama zapragnęła wydrzeć szczęście istocie, dla której szczęścia poświęciła przecież całe swoje życie.

Krysia dopytywała się uparcie o listy. Monika spytała, od kogo spodziewa się listu. Zagadła ją, czymś blahym, nie odpowiedziała. Monika nie spytała powtórnie. Krysia położyła się wczesnie spać. O kmo wieczorem zamknęła szybko, nie wyszła z Moniką posiedzieć w ogródku. Monikę to dziwiło. Dawniej do późnego wieczora siadywała Krysia w swej altance i często Monika już spała, gdy Krysia dopiero wracała do domu.

Oczywiście, Monika nie mogła wiedzieć, że siła ciągnąca Krysę do ogródka wieczorem przestała istnieć. Co więcej, lęk przed Romanem kazał jej zamykać na noc okno. Jakby się lękała, czy czasem teraz już nie żyjąca nie zapuka w umówiony sposób, wzywając ją do altanki na czule spotkanie. Rozbierając się do snu, wysyłała swój umysł, by nie myśleć o Romanie. Niestety, nie mogła. Nigdy bardziej nie był z nią tak zespolony, jak właśnie teraz, po śmierci. Nawet tam, w Zakowicach u wesołej i gościnnej koleżanki, nie mogła nie myśleć o nim.

Dziś postanowiła wymyśleć coś, co by jej pomogło wyrwać się z Łodzi. Co u-

wolnito by ją od tej koszarnej udręki ciężłego myślenia o Romanie. A w ogóle miała już Łodzi najzupełniej dość. Nawet Monika, z tą swoją zatroskaną o nią twarzą, działała jej na nerwy. Spytała, czy Stefan p.zychodził. Zdziwiło ją, iż Monika nie od razu odpowiedziała. To znaczy, że ze Stefanem w dalszym ciągu niewyraźnie. Gdyby chociaż ta sprawa była załatwiona. Gdyby ten Stefan nareszcie się zdekla rował. Jakże to ciężko z nim szło. Jeżeli w ciągu najbliższych dni nie się zmieni, w ostateczności wróci do Szymańskiego. Ten na pierwszy jej skinienie pójdzie za nią bodaj do piekła. A pieniądze on ma i nie jest skąpy...

Monika, kładąc się spać, jak zwykle o tej porze, przetrawiała wszystkie swoje troski i kłopoty. Choć zrazu na widok Krysi poczuła wyrzuty sumienia, teraz próbowała bronić swego kruchego, nieśmiałego szczęścia. Jeżeli kochała, to była jej rzecz, najgłębiej ukryta na dnie serca. I nikt, a zwłaszcza Stefan, nie będzie o tym wiedział. Oczywiście, to jest jasne, że jej uczucia nie mogą liczyć na żadne powodzenie. Stefan przecież jest zajęty Krysą. Na samą myśl, iż mógłby domyśleć się prawdy, Monikę ogarniało przerażenie.

(D.c.n.)